



## PRENUMERATA:

Z odnośzeniem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocz-  
nie 12 mk., kwartalnie  
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
15 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 16 września 1918 r.

Po mowie hr. Buriana w dniu 10 b. m., w której wypowiedziane było przypuszczenie, że zbliżenie obu stron wojujących mogłoby nastąpić, gdyby koalicja dała tylko sposobność rozstrząsania i rozważania wszystkich spraw dzielących jeszcze wrogie obozy, gdyby, mianowicie, zgodzono się na „bezpośrednią wymianę zdań w celach informacyjnych, daleką jeszcze od rokowań pokojowych“, — po mowie tej nasuwało się pytanie, czy po takich słowach austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych uczyniony będzie jakiś krok oficjalny, nowa propozycja, w ten sam sposób ujawniająca możliwość zbliżenia pokoju. Pisma wiedeńskie („Reichspost“, „Neues Wiener Tagblatt“ i inne) wyrażały wówczas nadzieję, że hr. Burian nie ograniczy się do wypowiedzenia swej propozycji, lecz że nastąpi jeszcze próba jej jaśniejszego sformułowania i umotywowania wobec mocarstw neutralnych i państw wojujących, co oznaczałoby nową akcję pokojową. Powstało również pytanie, czy akcja ta wznowiona zostanie jednocześnie przez wszystkie cztery mocarstwa sprzymierzone, czy też jedynie Austro-Węgry wystąpią z samodzielną w tym kierunku inicjatywą?

Odpowiedź nastąpiła nadszybczym rychło. Pięć dni po przemówieniu hr. Buriana, Austro-Węgry wystosowały w tym samym duchu zredagowaną notą do państw wojujących i neutralnych, o czym jednocześnie powiadomiono Stolicę Apostolską, apelując do pomocy Papieża.

Od czasu pierwszej propozycji pokojowej czterech państw sprzymierzonych i wystąpienia Papieża, jest to w dziedzinie pokojowych zabiegów wydarzenie najdonioślejsze.

Trzeci ten, oficjalny krok pokojowy różni się zasadniczo od dwóch pierwszych. Austro-Węgry nie proponują zwołania konferencji pokojowej, która, z natury rzeczy, wymagała uprzedniego zawieszenia broni. Snać uznało, że zwołanie już teraz takiej konferencji następcza jeszcze zbyt wiele trudności, a inicjatywa w tym kierunku nie odniosłaby skutku. Ażeby jednak nie pominąć żadnego sposobu przyspieszenia końca wojny, Austro-Węgry proponują wszystkim rządów państw wojujących, zarówno sprzymierzonych, jak i wrogich, „wymianę delegatów na poufną i nieobowiązującą wymianę zdań o zasadniczych podstawach pokoju do jakiejś miejscowości neutralnej zagranicą“. Delegaci byłiby upoważnieni do „wzajemnego wypowiedziania poglądów swych rządów, wysłuchiwanie komunikatów, oraz szczerego i otwartego udzielenia wyjaśnień co do tych wszystkich punktów, które wymagają sprezykowania“. Podczas tej wymiany zdań „działania wojenne nie uległyby przerwie“. Nota przypuszcza, że „przeciwko podobnej wymia-

nie zdań nie istnieją żadne zastrzeżenia po stronie któregośkolwiek z państw wojujących“, zaś oficjalny do noty dołączony komentarz głosi: „Stale istniejące porozumienie pomiędzy sprzymierzonymi państwami daje gwarancję, że sprzymierzeni Austro-Węgie, do których również jest skierowana propozycja, podzielała poglądy, w tej nocie wyłączone“. Nazewną tedy Austro-Węgry występują całkowicie samodzielnie.

Myśl o konferencjach przedwstępnych, poprzedzających same rokowania pokojowe, nie jest czemś nowym. Poraz pierwszy podczas tej wojny poruszył ją w parlamencie wiedeńskim hr. Czernin w odpowiedzi na pierwszą enuncjację pokojową prezydenta Wilsona. Skoro doprowadzenie do rokowań pokojowych jest rzeczą tak trudną, mimo z górą cztery lata rwącej wojny, pozostaje jedyna jeszcze próba: zwołanie nieobowiązujących narad, któreby jednak mogły przyczynić się do wyjaśnienia wielu przeciwności i wielu nieporozumień.

Zawieszenie broni jest zawsze faktem o wielkim znaczeniu militarnym, niejednokrotnie wpłynąć może na zmianę pewnych planów akcji wojennej, może powstrzymać tę akcję w toku jej powodzenia, lub też, przeciwnie, osłabić albo całkiem oddalić niebezpieczeństwo strony w danym momencie słabszej, wreszcie, mimo ustalonych przez obie strony warunków, zawieszenie broni, zależnie od tego, jak długo trwa, może w pewnym stopniu przyczynić się do zmiany wzajemnych atutów w rachubach strategicznych i w ustosunkowaniu sił danego momentu. To też konferencje pokojowe, poprzedzone zawieszeniem broni, można wśród pewnych okoliczności uważać za krok sam przez się angażujący. Ażeby uniknąć tego argumentu ze strony nieprzejednanych zwolenników dalszej wojny, Austro-Węgry oświadczają, iż proponowane narady nad możliwością porozumienia nie wymagają żadnej przerwy w działaniach wojennych.

Opinia polityczna świata będzie więc od tej chwili zajęta najdonioślejszym dziś pytaniem: czy mimo wszystkie istniejące jeszcze pomiędzy stronami wojującymi przeciwności, nie odrzuci próby samego choćby zbadania pokojowych możliwości? Jest to próba, z natury rzeczy, ostatnia. Gdyby bowiem i ta próba odrzucona została, mimo, iż jest najmniej, angażująca, wszystkie dylematy wojny postawioneby zostały wyłącznie na ostrzu miecza. Tertium non datur. Odpowiedź tedy na pytanie powyższe wymaga ze strony czynników miarodajnych w państwach wojujących obywateli już odpowiedzialności wobec wszechświatowej opinii krwawiących się narodów. Należy się, oczywiście, spodziewać, że państwa sprzymierzone z Austro-Węgrami, wypowiedzą wkrótce swoje placet. Stanowisko oficjalne koalicji znane będzie dopiero po wspólnym porozumieniu się jej rządów.

Zarówno w samej nocie, jak i w jej urzędowym komentarzu, znajdujemy głębokie, pełne

powagi, godne doniosłości tego kroku, umotywowanie nowej propozycji.

Nota na samym wstępie stwierdza, że propozycja pokojowa państw czwórprzymierza z dn. 12 grudnia 1916 roku, mimo, iż nie odniosła pożądanego skutku, stała się jednak „centralnym punktem europejskiej a nawet wszechświatowej dyskusji“, która, aczkolwiek niestała i niejednolita, spowodowała to, że „przezeń pomiędzy obu ujmowaniami sprawy naogół zmniejszała się cokolwiek“, że „ujawnia się pewne odchylenie od niektórych, najbardziej skrajnych, konkretnych celów wojennych i manifestuje się pewne zgodności co do ogólnych zasad pokoju“. W tej mierze nota przytacza szereg charakterystycznych przykładów, powołując się na bardziej, niż przed pierwszą propozycją pokojową, umiarkowane głosy mężów stanu koalicji, na niektóre mowy Balfoura i Lloyd George'a oraz na to zbliżenie się, jakie nastąpiło „w poglądach na linje wytyczne, na których podstawie ma być zawarty pokój oraz ugruntowany przysły porządek Europy i świata“. Dowodem tego zbliżenia jest zgoda zobopólna na zasadnicze punkty prezydenta Wilsona, ogłoszone w dniu 12-lutego i 14-lipca r. b. Nota Austro-Węgier wyraża wątpliwość, czy kontynuowanie sposobem dotychczasowym dyskusji w sprawie problemu pokojowego, doprowadzi do ostatecznego porozumienia. I przytacza tu bardzo poważne, rzeczowe argumenty, dowodząc, jak trudną jest rzeczą wzajemne porozumienie się w drodze nieustannych „monologów“. Takiej dyskusji brak wszelkiej bezpośredniości, przemówienia i odpowiedzi nie zahaczają o siebie wzajemnie. Mężowie stanu, wygłaszający mowy publiczne, muszą z konieczności „uderzać w najwyższe tony i trzymać się skrajnych punktów widzenia“. Do tego skłania ich „troska o niewystawienie na niebezpieczeństwo interesów wojennych przez wywieranie niekorzystnego wpływu na nastroj w ojczyźnie i troska o niezdradzanie własnych zamiarów ostatecznych“. Próba więc rzetelnego zbadania wymaga obrania innej metody „umożliwiającej bezpośrednio rozstrząsanie kwestji pomiędzy przedstawicielami rządów i tylko pomiędzy nimi“.

Urzędowy komentarz do noty stwierdza, że „dziś jeszcze istnieją czynniki odpowiedzialne, które chcą pokonać przeciwnika zbrojnie i narzucić mu wolę zwycięzcy“, zaś cel ten, „nie mówiąc już o tem, czy wogóle możliwy do osiągnięcia, zgóry nakazuje dalsze krwawe i długotrwałe prowadzenie zapasów“.

Natomiast „ponowny krok, uczyniony w interesie pokoju i liczący się z doświadczeniami w tej dziedzinie, zdaje się w chwili obecnej posiadać możliwość powodzenia“.

Przekonanie więc, że wojna nie może przynieść t. zw. „ostatecznego zwycięstwa“ i zakończyć się jedynie w drodze akcji militarnej znalazło swój wyraz oficjalny w nowej nocie. Wypowiedział to przekonanie b. niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, v. Kühlmann, który po atakach hr. Westarpa i

jego politycznych przyjaciół, podał się do dymisji. Lecz i w państwach koalicyjnych—choć nie w przemówieniach oficjalnych—pogląd ten ostatnimi czasy otwarcie głoszone, mianowicie w niektórych pismach angielskich („Manchester Guardian“, „The Nation“ i inne) oraz francuskich (szczególnie często podkreślała to „L'Humanité“).

Co zaś do tych istotnych zmian, jakie nota widzi w charakterze i tonie dyskusji pokojowej, przypomnieć również można znamienne słowa lorda Balfoura, który w czerwcu r. b., replikując na interpelację posła Snowdena w sprawie rzekomego wówczas uczynienia nowych propozycji pokojowych ze strony Niemiec i Austrii, rzekł: „Czyżby poseł Snowden rzeczywiście przypuszczał, że gdyby istotnie zrobiona była taka propozycja, to wówczas okoliczność, że przed dwoma laty był o tem innego zdania, przeszkodziłaby obecnie tę propozycję przyjąć?“

Czy nowa propozycja osiągnie cel zamierzony—jest to pytanie, które głęboko poruszy opinię wojującego świata.

## Z POLITYKI SZKOLNEJ.

(Szkołnictwo powszechne).

### IV.

Według projektowanych przez Ministerstwo Oświecenia i omówionych w poprzednim artykule przepisów, obowiązek szkolny trwać ma przez lat 7, i podlegać mu mają dzieci od lat 7 do 14. Ponieważ jednak realizacja powszechnego siedmioletniego nauczania na razie nie wszędzie jest możliwa, przeto czasowo organizowane będą szkoły o krótszym niż siedmioletnim nauczaniu, jednak nie krótszym, niż czteroletnie. Ten właśnie punkt projektu, t. j. czteroletnie szkoły, atakowany jest bardzo mocno ze strony nauczycielstwa ludowego oraz w ogólnie znanej pracy cenionego pedagoga p. Ksawerego Praussa: „W sprawie realizacji powszechnego nauczania“. Niema dosłownie ani jednego zjazdu nauczycielstwa, gdzieby sprawa ta nie była omawiana.

Sród publikacji, które w ostatnich czasach poruszyły tę sprawę, na specjalne wyróżnienie zasługują znakomicie napisana praca prof. Stanisława Dobrowolskiego: „Nauczyciel ludowy“. Autor staje na stanowisku odmiennym, niż większość nauczycielstwa ludowego i dyr. Ksawery Prauss. Mianowicie p. Stanisław Dobrowolski, doskonale znawca szkolnictwa powszechnego, przewiduje, że jeszcze około 10 lat posługiwać się będziemy musieli szkołą czteroletnią. Można wreszcie sądzić, że i samo nauczycielstwo schodzi ostatnio na grunt bardziej realny, gdyż na zjeździe Piotrkowskim, który odbył się w końcu sierpnia r. b., uchwalono, że choć najniższym wymaganiem pedagogiczno-społecznym odpowiadać może dopiero szkoła pięcioletnia, to jednak do czasu, jako konieczność, tolerować należy również szkołę czteroletnią.

Ministerstwo w całej swej polityce najwyraźniej wykazuje, że stoi na tym samym punkcie widzenia, co i nauczycielstwo, t. j. że szkoła czteroletnia nie odpowiada współczesnym wymaganiom, i że korzystać z niej należy tylko do tego czasu, dopóki nie można wszędzie zorganizować szkół więcejklasowych.

W ubiegłym roku szkolnym Ministerstwo poleciło inspektorom szkolnym okręgowym, aby wszędzie, gdzie się tylko da to przeprowadzić, łączono w jedną 2 szkoły o jednej sile nauczycielskiej, a więc, aby dwie szkoły o czteroletnim nauczaniu przekształcano w jedną szkołę o 2 siłach nauczycielskich i o pięcioletnim nauczaniu. W projekcie przepisów o obowiązku szkolnym wyraźnie powiedziano, że szkoły czteroletnie powstawać mają w tych miejscowościach i do tego czasu, gdzie i dopóki nie może być powołana szkoła więcejklasowa. Rozważana była wreszcie sprawa, czy w szkołach o 1 sile nauczycielskiej nie dałoby się wprowadzić pięcioletniego nauczania.

Jednak narady w gronie specjalistów doprowadziły do przekonania, że właśnie ze

względu na dobro młodzieży szkolnej obciążenie nauczyciela pięcioma oddziałami jest niedopuszczalne, między innymi z powodu małego wymiaru czasu wspólnej pracy z nauczycielem, jaki przypadnie na każdy oddział, oraz zwłaszcza wobec tego, że zaledwie nieznaczna część naszego nauczycielstwa ludowego, gdyż około 30%, posiada należyte przygotowanie zawodowe. Nie można w tym przypadku powoływać się na analogję z niektórymi państwami zachodnimi, choćby z Prusami, gdzie jeden nauczyciel prowadzi 7 lub nawet 8 oddziałów.

Personel nauczycielski tych państw składa się z fachowo przygotowanych zawodowców, stale przytem dokształcających się na licznych kursach uzupełniających; szkoły posiadają w dostatecznej liczbie pomoce naukowe; literatura pedagogiczna, czasopisma fachowe, podręczniki szkolne, pomoce naukowe i t. p. stoją na wysokości zadania; towarzystwa nauczycielskie należyście organizują życie zawodowe pedagogów; wreszcie trudno byłoby wyliczyć wszystkie te dodatnie i ułatwiające pracę czynniki, wynikające z samodzielnego wielowiekowego bytu narodowego. Należy przez tego zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik, nie brany dotychczas w rachubę. W państwach, mających za sobą tradycję wieloletniego obowiązkowego nauczania, liczba dzieci uczęszczających do oddziałów od pierwszego do ostatniego, jest względnie jednakowa. Jeśli zatem 1 nauczyciel prowadzi 7 oddziałów i ma w szkole około 60 dzieci, to na każdy oddział przypada około 8 dzieci. Praca w tych warunkach da się rozłożyć względnie równomiernie. U nas sprawa ta przedstawia się zupełnie odmiennie. Nauczyciel, prowadzący 5 oddziałów, będzie miał oddziały niższe liczne, oddziały zaś wyższe będą liczyły po kilku zaledwie uczniów. Pociąga to za sobą znaczną trudność w rozkładzie pracy, aby nie pokrzywdzić oddziałów wyższych na niekorzyść niższych, albo odwrotnie, oraz wymaga od nauczyciela tem większego uzdolnienia.

W naszych więc warunkach powierzenie 1 nauczycielowi więcej niż 4 oddziałów pociągnęłoby za sobą tylko -ujemne skutki, oczywiście z pewnymi wyjątkami, gdy mamy do czynienia z najlepszymi siłami nauczycielskimi. Zresztą i nauczycielstwo nasze, i p. Prauss, na którego pracę nauczycielstwo stale się powołuje, stoją na tym samym punkcie widzenia, i dlatego właśnie domagają się tworzenia wszędzie szkół conajmniej o 2 siłach nauczycielskich.

Wychodząc ze wspólnych założeń, jakie postawiło sobie Ministerstwo i nauczycielstwo ludowe, że szkoła pięcioletnia może być dobrze prowadzona dopiero przy 2 siłach nauczycielskich, postaramy się na podstawie wyliczenia cyfrowych przedstawić możliwość zrealizowania postulatu nauczycielstwa, aby już obecnie wszędzie organizować szkoły o 2 siłach nauczycielskich. Nawiasowo chcemy podkreślić, że porozumienie na tym punkcie między nauczycielstwem a władzami jest coraz bliższe, czego dowiódł między innymi ostatni zjazd w Piotrkowie. Charakterystyczny i pocieszający głos odezwał się ostatnio na łamach „Nowej Gazety“, stale popierającej żądania nauczycielstwa ludowego. Czytamy tam: „Nietylko o ilości szkół powinno nam chodzić, ale i o jakość. Tylko wysoko postawiona szkoła może spełnić nietylko swe najbliższe utylitarne cele, ale i wyższe—sprawę wychowania narodowego („Nowa Gazeta“ z dn. 7 września, artykuł: „Oświata a szkolnictwo“ J. K. Kisielewskiego). Stałymi na tym punkcie widzenia i wyprowadzmy z niego konsekwencję: skoro idzie o wysoko postawioną szkołę, to szkoła tą kierować powinni fachowo uzdolnieni nauczyciele, a tych odrazu w wielkiej liczbie stworzyć nie można. Jeśli nie mamy ich w dostatecznej liczbie dla szkół o 4-letnim nauczaniu, to skąd wziąć ich dla szkół więcejklasowych?“

Przechodząc do obliczeń cyfrowych, musimy ustalić liczbę dzieci szkolnych, mających przypadać na 1 nauczycielstwa.

Nauczycielstwo ustala ją w wysokości 40 do 50, i z punktu widzenia pedagogicznego najzupełniej słusznie. Jednak znowu względny konieczności nie pozwalają nam przy realizacji sieci szkolnej obliczać 40—50 uczniów na 1 nauczyciela, lecz 65, obecnie w szkołach publicznych najednego nauczyciela przypada 62 uczniów. Jeśli przy tej podwyższonej liczbie okaże

się konieczność „tolerowania“ szkół czteroletnich, to tem bardziej konieczność ta wystąpi, gdybyśmy przyjęli 40—50 uczniów na 1 nauczyciela. Dla ścisłości wreszcie dodać musimy, że w r. 1912 w Galicji przypadało na 1 nauczyciela 61 uczniów, w W. ks. Poznańskim—66. Obecnie liczby te uległy minimalnej zmianie. Takie zaś państwa, jak Austria, Bawaria, Saksonja, Wirtembergja i inne mają na 1 nauczyciela od 60 do 70 dzieci szkolnych.

Przechodźmy do wyliczeń.

Dzieci w wieku szkolnym przy czteroletnim nauczaniu, t. j. od lat 8 do 12, mamy obecnie około 1.330.000. Licząc na 1 nauczyciela 65 uczniów, potrzebowałibyśmy obecnie dla zrealizowania sieci szkolnej o 4-letnim nauczaniu—około 20.500 nauczycieli. Liczbę tę właściwie należałoby podwyższyć, ponieważ większe środowiska miejskie mają już obecnie 5-io, 6-io, a nawet 7-oletnie nauczanie. Ponieważ mamy obecnie około 13.500 nauczycieli (10.685 w szkołach publicznych i 2.811 w szkołach prywatnych), przeto dla zrealizowania nawet czteroletniego nauczania brakuje nam około 7.000 nauczycieli. Zwróćmy przytem uwagę na to, że zaledwie 30% nauczycieli stanowią jednostki wykwalifikowane, a zatem gwarantujące pozostanie przy zawodzie nauczycielskim, oraz że z pozostałych 70% niewątpliwie część t. z. „wojennego“ nauczycielstwa przy pierwszej okazji wróci do dawnego zawodu, część zaś będzie musiała ustąpić (choćby pod presją samych rodziców) z powodu fatalnego nieprzygotowania do zawodu, — a zrozumiemy, że brakować nam będzie w najbliższym czasie, przy dalszej rozbudowie państwa polskiego, które potrzebować będzie wciąż nowych ludzi, nie 7.000 nauczycieli, lecz więcej.

Jak wreszcie zdobyć owych 7.000 nauczycieli? Trzeba ich wykształcić. Przed wojną mieliśmy 27 seminarjów, obecnie mamy ich 38; część z nich są to seminarja rozwojowe, a więc nie mające jeszcze ostatnich kursów, to jest mogące wydać nowych nauczycieli za 2—3 lata. Pan Prauss zupełnie słusznie oblicza, że musimy już obecnie stworzyć 80 seminarjów, jeśli chcemy podołać w ciągu najbliższych lat obowiązkowi powszechnego nauczania. Ponieważ p. Prauss oblicza dla pięcioletniego nauczania, przeto przy czteroletnim nauczaniu potrzeba będzie mniej seminarjów—około 60. Gdyby jednak państwo zdobyło się na odpowiedni budżet oświatowy, to skąd zdobyć personel profesorski dla tych nowych seminarjów, skoro z nadzwyczajnym wysiłkiem zdobyło się go dla obecnych seminarjów? Kto zna sprawy szkolne, ten wie, że większość szkół średnich prowincjonalnych korzysta w znacznej części z personelu nauczycielskiego, który posiada maturę szkoły średniej lub 1—2 kursy uniwersyteckie. Nauczyciel seminarjum musi być przytem pedagogiem wytrawniejszym, lepszym metodykiem i dydaktykiem, niż nauczyciel gimnazjalny, musi posiadać zresztą specjalne wykszolenie, różne od nauczyciela szkół średnich. Tego zastępu nowych profesorów seminarjalnych „zrobić“ z dnia na dzień nie można.

Prócz tego zwrócić należy uwagę na stosunkowo mały napływ odpowiednio przygotowanych kandydatów do seminarjów nauczycielskich. Szkoły ludowe, skąd winni przedewszystkiem rekrutować się kandydaci do seminarjów, nie dają jeszcze swym wychowancom należytego przygotowania. To znowu zwalnia tempo akcji kształcenia kandydatów na nauczycieli, gdyż kandydaci do seminarjów muszą odbywać naukę przygotowawczą w t. zw. preparandach, t. j. szkołach przygotowawczych do seminarjów. Preparand tych jest obecnie 4, w r. sz. 1918/19 otwartych będzie jeszcze 16.

W braku wykwalifikowanych nauczycieli z ukończonym seminarjum moglibyśmy pociągnąć do akcji szkolnej pewien zastęp młodych ludzi obojga płci, a zwłaszcza panien z wykształceniem kilku klas lub pełnym gimnazjum. Ale i tych ludzi nie mamy w dostatecznej liczbie, choćby zgodzili się oni pracować w ciężkich warunkach życia wiejskiego. Zresztą rozbudowujące się państwo polskie przy przejmowaniu nowych gałęzi administracji państwowej też ich będzie potrzebowało.

Wreszcie liczyć możemy na niewielką garść nauczycielstwa galicyjskiego, ale i w Galicji obecnie niema ich za dużo.

Jednym słowem, brakującej nawet przy czteroletnim nauczaniu liczby 7,000 nauczycieli znikąd zdobyć nie możemy.

Musieliśmy zatem korzystać z półkwalifikowanych. Jest to jednak najniezdrowsza polityka. Galicja przeszła przez tę straszną próbę fałszywej polityki szkolnej. Kiedy po ustanowieniu w 1868 r. Rady Szkolnej Krajowej w społeczeństwie galicyjskim rozgorzał pęd do jaknajwyższej realizacji sieci szkolnej; rozpoczęto zakładanie szkół w możliwie największej liczbie bez względu na posiadany wykwalifikowany personel nauczycielski. Skutki były najfatalniejsze. Lud, zniechęcony marnymi rezultatami szkoły ludowej, odwrócił się od szkoły i realizacja sieci szkolnej, między innymi z tego powodu poszła w wolnym tempie. Szkoła, jeśli ma być zarzewiem śród ludu, musi być od razu dobra. To też wybitni nauczyciele galicyjscy, znawcy tamtejszego szkolnictwa ludowego, z całą usilnością wielokrotnie na zjazdach w Krakowie przestrzegali nas — królewików przed partactwem w szkolnictwie ludowym. Opóźnia to, ich zdaniem, a nie przyspiesza realizację powszechnego nauczania.

W sprawie tej z gruntowną znajomością szkolnictwa ludowego wypowiedział się w cytowanej wyżej pracy prof. Stanisław Dobrowski: „...nietylko... od wytworzenia wielkich mas nauczycielskich w czasie jaknajprędzszym będzie uzależniony rozwój naszego szkolnictwa, ile od tego, czy potrafimy wytworzyć typ nauczyciela ludowego, któryby wiał nową, bogatą treść do odradzającej się szkoły, któryby ze szkolnictwa ludowego uczynił twórczą komórkę narodowego życia i umiejętną a dzielną swą pracą skrócił lata leczenia się społeczeństwa po tyloletniej niewoli”.

Chcielibyśmy wyprowadzić z niniejszego artykułu ostateczne wnioski. Żelazna konsekwencja cyfr i faktów wskazuje nam, że zaprowadzenie obecnie powszechnego pięcioletniego nauczania jest niemożliwe i że jeszcze na szereg lat, mniej więcej około 10, zgodzić się musimy na istnienie szkół o jednej sile nauczycielskiej i czteroletnim nauczaniu.

Jasne i gruntowne uświadomienie sobie tej konieczności przez społeczeństwo i nauczycielstwo, postawi całą sprawę na zdrowe, bo zgodne z realnymi warunkami naszego życia podstawy. Tylko zaś liczenie się z rzeczywistością przyczyni się do ugruntowania zdrowej polityki oświatowej, w której współdziałać muszą: rząd, społeczeństwo i sfery nauczycielskie.

H. J. R.

## Węgiel kluczem do zwycięstwa.

Dla celów wojennych węgiel ma pierwszorzędne znaczenie. „Węgiel jest kluczem do zwycięstwa” brzmiał telegram, wystosowany przez marszałka Focha do górników angielskich.

Słowa te naczelnego wodza koalicji z uzupełnieniem: „górnicy angielscy, pomóżcie mi” dowodzą, że machina wojenna skutkiem braku węgla przegodzi ciężkie przesilenie.

Powyższe dezyderaty potwierdza mowa, wygłoszona przez kontrolera węgłowego Carlstropa do delegatów brytyjskich, federacji górniczych w dniu 20 sierpnia w Soutport.

Carlstrop powiedział: Brak nam 36 milionów ton węgla, która to ilość da się obniżyć do 27 milionów przez racjonowanie potrzeb domowych, gazowni i elektrowni. Deficyt ten należy pokryć oszczędności także przez racjonowanie zakładów przemysłowych, niepracujących dla celów wojennych, a także przez powiększenie produkcji.

Mówca objaśnił, czemu Anglia musi dostarczać węgla sprzymierzonym i neutralnym krajom, zaznaczając przytem, iż sprzymierzeńcy ograniczyli już swoje potrzeby. We Włoszech np. tylko 8 miast korzystało zeszłej zimy z oświetlenia. We Francji roczną normę węgla dla rodziny złożonej z 5 członków zmniejszono do 28 centn. Znaczną ilość węgla zużywa armia amerykańska we Francji. W roku 1917 zapotrzebowanie armii tej wynosiło 600,000 ton, a w roku bieżącym doszło do milionów. Skutkiem tej okoliczności zapasy węgla w Anglii zmalały do tego stopnia, że ujawnił się dotkliwy brak tego produktu dla instytucji i zakładów użyteczności publicznej.

Dla pokrycia zapotrzebowania gazowni londyńskiej i 17 innych miast angielskich brakowało około miliona ton. Niedawno trzeba było wstrzymać dostawę węgla dla kolei, aby umożliwić dostarczenie węgla do użytku wojennego Włoch.

Co się tyczy zobowiązań wobec krajów neutralnych, muszą one być dotrzymane ze względu na ważne rekompensaty. Za węgiel dostarczany państwom neutralnym, zaznaczył Carlstrop, otrzymujemy środki żywności i okręty dla przewozu wojsk amerykańskich.

Niemcy dostarczają węglem neutralnym, wyzyskując to, jako broń przeciwko nam. W czasach wojennych węgiel znaczy więcej od złota i kupić za złoto go nie można. Nietylko stanowi on podstawę dla wyrobów wszelkich materiałów wojennych, lecz jest zarazem najwa-

żniejszym artykułem zamiennym w stosunkach z krajami neutralnymi.

„Mówię panom szczerze mówił p. Carlstrop, że w lipcu r. b. nie byłymy w możności wypełnić naszych zobowiązań wobec krajów sprzymierzonych i neutralnych. Produkcja wynosiła 15,760 ton, czyli mniej o 3,300 ton, niż w roku 1917”.

Następnie zwrócił się Carlstrop z gorącym apelem do delegatów, aby swoim kolegom górnikom wykazali konieczność intensywniejszej pracy i wzmoczonej produkcji.

Na zakończenie odczytał zebrany odezwę do górników angielskich: Haig'a, Clemenceau i Focha.

„Daily Telegraph” w naczelnym artykule, stwierdzając zmniejszenie o 12 milionów ton francuskiej produkcji węgla skutkiem okupacji niemieckiej, pisze: „Tylko angielska produkcja węgla może uchronić Anglię i jej europejskich sprzymierzeńców od porażki i zagłady. Jest to absolutny pewnik”.

„Daily Mail” również w wstępnym artykule p. t. „Bez węgla nie możemy dalej działać”, omawia ogłoszoną przez kontrolera węgłowego statystykę porównawczą z rokiem ubiegłym i wyraża wielki niepokój z powodu stałego zmniejszania się produkcji węgla, pomimo ponownych apelów do górników.

Dziennik stwierdza na podstawie liczb, że zapotrzebowanie węgla w Anglii i państwach koalicyjnych ciągle wzrasta i kończy: „Liczby te przytoczyliśmy, aby stwierdzić, jak poważna jest kwestia węgla i jak bezpośrednio dotyczy gabinetu wojennego. Jest ona kwestją materiału ludzkiego i wobec tego robotnicy do kopalni muszą się znaleźć. Jeżeli gabinet wojenny ich nie znajdzie, runie zarówno nasz przemysł wojenny, jak i przemysł pokojowy. Zima niedaleko, a zapasy węgla są albo wyczerpane, albo mniejsze, niżby przypuszczać można. Nie można zwlekać ani chwili”.

## Spadek przyrostu ludności w Niemczech.

Na tle wojny, na tle niebываłych spustoszeń, jakie ona wyrządza wśród ludności Rzeszy zarówno przez bezpośrednie ofiary na polu walki, jak i pośrednie następstwa: niedostatecznego odżywiania się i t. p., pojawiła się w prasie niemieckiej ożywiona dyskusja, serdeczną zaznaczoną troską na temat przyrostu ludności w Niemczech.

Roczny przyrost ludności spada w Niemczech w sposób zatrważający. W dziesięciole-

## NOWE PRACE O UPADKU POLSKI.

Wyjątkowy a nawet jedyny w historii fakt rozbioru państwa przez sąsiadów w pełni pokoju — stworzył już bardzo bogatą literaturę, polską i obcą, która jednakże sprawy nie wyczerpała, a zagadnienia w ostateczny sposób nie rozwiązała, skoro nowe prace o niem raz po raz wychodzą na widok publiczny. Niedawno wyszła po angielsku książka amerykańskiego historyka, prof. Lorda, opowiadająca i objaśniająca drugi rozbiór Polski, a o której na tem miejscu zdawaliśmy pokrótce sprawę. Obecnie mamy do zanotowania szereg prac o wysoce syntetycznym charakterze, wyszłych z pod pióra polskich badaczy, a wywołanych w znaczej mierze restytucyjnym aktem 5 listopada. Te prace, poświadczają w zupełności pogląd, który wypowiedział p. Fryderyk Papée, że jednak wyniki, do jakich dochodzą badacze, studjujący przyczyny państwowego upadku Polski, coraz bardziej są do siebie zbliżone. Tak też i to, co pisali o tym przedmiocie dawniej: Raumer, Arneht, Sorel, Karejew, świeżo Lord, nie odbiega; w rysach ogólnych, od tego, co obecnie głoszą nasi uczeni: Romer, Tokarz, Konopczyński, Kutrzeba, Bukaj w ostatnich swoich pracach. Zachodzi tu jakby zjawisko, tak klasyczne w matematycznych badaniach, podchodzenia coraz bliżej a z dwóch stron „do granicy”, którą tu jest prawda historyczna.

Badanie dziejów Polski w ich pochodzie do wielkiej katastrofy stworzyło jakby dwie szko-

ły u obcych i dwie inne u polskich historyków. Wypływa to z jasnego przedstawienia tej sprawy, jakie podaje prof. Papée w swem krótkim a cennym studjum p. t. „Zapamiętania dotychczasowe na przyczynę upadku Polski”. Rzućmy na to okiem.

Naprzód u obcych.

Wskazać tu można na grupę pisarzy, którym idzie o usprawiedliwienie aktów i rozbiórów. Są to badacze interesowni, bronią tezy, powziętej zgóry i poddanej im przez politykę albo sugestjonowanej przez patriotyzm, swojeście pojęty i o bezstronności nie może tu być mowy. Całą winę wkładają oni na Polaków. Tej szkole odpowiada i w polskiej historjografii grupa badaczy; która żadnej winy Polakom przypisać nie chce, a nawet przeciwnie, idealizuje ona to, co stało się przyczyną nieszczęścia. Do tej szkoły obcej należą głównie pruscy i rosyjscy, w mniejszej mierze austriaccy pisarze. Śród nich są nazwiska głośne, jak: Rankego i Sybla, historyków niemieckich, i również niepozabawione rozgłosu, jak rosyjskich badaczy: Sołowjewa, Kostomarowa, Howajskiego. Cynizm niejednokrotnie jest u nich przerażający. Jednakże najbardziej stronił się, w tej grupie, rusińscy historycy, o ile dotyczą tego tematu, piszą bowiem o nim z nienawiścią: Linniczenko, Antonowicz, Hruszewskij. Ich teza jest znana: Polska nie mogła żyć samodzielnym życiem państwem. Polska już od siedemnastego wieku była trupem, a Sołowjew ze swym rosyjskim brakiem poczucia moralnych mówi o wysiłkach powstańców Kościuszki jako o „drgawkach przedśmiertnych”.

Inna grupa pisarzy obcych to ci, którym

o prawdę chodziło. Tu przedewszystkiem francuskiego pisarza, Ruhliera, wymienić należy, który stał po większej części na gruncie tezy Kollataja, głoszącej, że główną winą zaborców jest to, iż nam się poprawić nie dali, kiedy inni dowiedli, iż do poprawy jesteśmy zdolni. Berliński profesor Raumer również do tego poglądu się zbliża. Podobnież i austriacki historyk Arneht. Z rosyjskich pisali bezstronnie, a nawet z pewną dozą sympatji: Pypin i Karejew. Z francuskich podobnież: Sorel i Rambaud.

W Polsce wytworzyły się dawniej dwie szkoły historyczne na gruncie objaśnienia przyczyn upadku Polski, jedna krakowska, pesymistyczna, druga, emigracyjna, optymistyczna. Tę ostatnią właściwie byłoby nazwać entuzjastyczną. Niektórzy wyprowadzają ją od Lelewela, inni u Woronicza widzą zarodek tych idei, które stworzyły zarówno w nauce, jak i w poezji tyle optymizmu w poglądach polskich na dawne nasze dzieje. Ten optymizm wystrzelił za wpół obdętni teorjami Mesjanizmu a Krasińskiemu kazał śpiewać Polskę „anielską, w szacie nieskalanej”. Pisma Szujskiego, Kalinki, Tarnowskiego, Bobrzyńskiego były ostrą reakcją na te uniesienia. Ale same, nader przesadnie, spowodowały znowu reakcję: powstała nowa szkoła, warszawska, krytyczna jeszcze więcej od krakowskiej i korygująca jej sądy jaskrawe a samooskarżycielskie, podyktowane wprawdzie przez godne, polityczne i wychowawcze motywy, ale grzesząca bardzo wyraźnie przeciwko naczelnemu postulatowi nauki: obiektywności.

Tak więc wytworzyły się znowu dwie szko-

ciu 1871—1880 było jeszcze na 10,000 ludzi 391 narodzin, w 1901 roku spadła ta cyfra na 357, w 1910 roku na 298, a w 1914 roku już na 276. W wielu większych miastach Niemiec spadała cyfra narodzin poniżej 200 głów, osiągając najniższy stan we Francji, gdzie w 1910 roku było 196 narodzin na 10,000 ludzi.

Coprawda poprawiono groźną sytuację w ten sposób, że dzięki sanacji stosunków higienicznych, śmiertelność zmniejszono z 300 głów na 10,000 ludzi w 1871 roku do 160 głów w 1914 roku, dzięki czemu jeszcze i tak corocznie przybywało w Niemczech 800,000 głów, ale akcja ta zbliża się już do kresu możliwego zmniejszenia śmiertelności, a wobec tego przy dalszym zmniejszaniu się liczby narodzin w 10—20 latach będzie trudno wyrównać ubytek ludności i zacznie się spadek jej bezwzględnej cyfry.

Naturalnie, że w Niemczech rozumieją ludzi, jasno na sprawę patrzący, grozę sytuacji, wobec jakiej stanęłyby Niemcy w momencie, gdyby im poczęło brakować ludzi, tego fundamentu siły i potęgi mocarstwowej.

Już dzisiaj więc w czasie wojny występują wybitni ekonomiści z projektami, by z całą energią użytkując doświadczenia innych wystąpić do walki o jutro Niemiec, zabezpieczając już możliwie największy przyrost ludności, względnie broniąc przed dającą się ustrzedz śmiertelnością.

Wobec faktu, że wzrost dobrobytu jest normalnie jedną z pobudek ubytku narodzin proponuje się ułatwienia gospodarce, podatkowe i t. p. dla tych, którzy mają dzieci, tak, by ludzi nie kosztowało więcej posiadanie dzieci.

Podatki dla nieżonatych z jednej strony, zaś dla bezdzietnych — stopniowy z drugiej, obłożone tak, by w wieku 45 lat miał mężczyzna co najmniej 3 dzieci, mają na swój sposób zapobiegać złu.

Dużą wagę kładzie się w projektach na materialne ułatwienia dla urzędników, umożliwiające im posiadanie większej rodziny.

Niemalą nacisku kładzie się jeszcze na zmniejszenie śmiertelności wśród dzieci. Dziś cyfrę odnośną w Niemczech sprowadzono do 160 głów, gdy na Zachodzie i Północy waha się ta cyfra między 150 a 100 głowami.

Agitacja za wielką akcją w tym kierunku przechodzi przez całą prasę. Podniętą dla niej silną są zatrwające stosunki, wyrobione przez wojnę: ubytek najdroższych i najsilniejszych mężczyzn, wzrost kalek i inwalidów, osłabienie całej ludności dzięki ciężkim stosunkom materialnym i żywnościowym.

J. E. Arcybiskup Tytularny Sufragan Warszawski ks. Ruskiewicz przesłał Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej pismo następującej treści:

„Stosownie do otrzymanych urzędowych wiadomości mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Ojciec Święty Benedykt XV wybranych przez konferencję biskupią Metropolii Warszawskiej kandydatów na wakujące stolice biskupie Podlaska i Lubelska, na wybór których Najdostojniejsza Rada Regencyjna wyraziła swą zgodę, prekonizował, mianowicie: ks. dr. Henryka Przedzieckiego, protonotariusza apostolskiego ad instar, wikariusza generalnego, na biskupa diecezji Podlaskiej; i ks. kanonika Marjana Fulmana, proboszcza parafii św. Zygmunta, na biskupa diecezji Lubelskiej. Przedstawionych przez tę samą konferencję kandydatów na sufragana, których wybór Najdostojniejsza Rada Regencyjna przyjęła do wiadomości, Ojciec Święty prekonizował: ks. dr. prałata Stanisława Galla, wikariusza generalnego archidiecezji Warszawskiej, na sufragana Warszawskiego; ks. prałata Wojciecha Owczarka, kancлера kurji biskupiej Włocławskiej, na sufragana diecezji Włocławskiej; ks. prałata Władysława Krynickiego, regensa seminarjum włocławskiego, na sufragana diecezji Włocławskiej; ks. prałata Adolfa Szelażka na sufragana diecezji Płockiej; ks. prałata Pawła Kubińskiego, wikariusza generalnego sandomierskiego, na sufragana diecezji Sandomierskiej; ks. prałata Romualda Jałbrzykowskiego, wikariusza generalnego Sejneńskiego, na sufragana diecezji Sejneńskiej.

Arcybiskup Tytularny Sufragan Warszawski  
ks. Ruskiewicz”.

## Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W № 230 „Gońca Warszawskiego“ z dnia 7/IX r. b. pojawiła się p. t. „Uwagi“ notatka, w której jest mowa, jakoby urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dzielili się na dwie kategorie, z których jedna otrzymuje pensje regularnie, druga zaś „jakoby z łaski“ i nieregularnie.

Notatka ta nie odpowiada prawdzie i pochodzi najwidoczniej z mylnych czy nieścisłych informacji. Nietylko etatowi urzędnicy Ministerstwa, ale również kanceliści, pracownicy nieetatowi, służba, a nawet pracownicy odbywający służbę próbną otrzymują płace regularnie w przepisanych regulaminem służbowym terminach. „Z dołu“ likwidowane są w

Ministerstwie, jak wszędzie, rachunki, przedstawiane Ministerstwu, np. przez korespondentów, którzy mają prawo, w granicach udzielonego im kredytu, angażować stale lub doraźnie do pomocy funkcjonariuszy płatnych. Wydatki stąd pochodzące są korespondentom zwracane na podstawie przesyłanych rachunków; na żądanie korespondenci otrzymują zaliczki do wyrachowania. Funkcjonariusze angażowani przez korespondentów są ich osobistymi pomocnikami i nie pozostają w żadnym stosunku z Ministerstwem.

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

**Zrzeczenia na kresach wschodnich.** Bardzo doniosłymi w życiu ludności polskiej na kresach wschodnich są, zrzeczenia różnego typu. Jedne z nich, to kółka rolnicze, o charakterze rolniczo-oświatowym, inne zaś oparte na zasadach współdzielczości — to stowarzyszenia: spożywców, pożyczkowe, budowlane i mleczarskie.

Kółka Rolnicze na kresach, są zorganizowane w powiatowe związki kółek rolniczych. Płose członków w 100 kółkach rolniczych, działających na kresach, wynosi około 6 tysięcy gospodarzy małorolnych.

Stowarzyszeniami współdzielczymi na kresach, zajmują się właściwie związki patronackie, przy pomocy straży kresowej.

Stowarzyszenia te na kresach mają znaczenie nie tylko gospodarcze i społeczne, ale również i polityczne. Najbardziej uświadomiona ludność polska na kresach, skupia się w tych placówkach i tworzy silną polską organizację samopomocy.

Wszystkich zrzeczeń polskich na kresach posiadamy około 250, z czego wypadka: na kółka rolnicze 108, stowarzyszenia spożywców 70, stowarzyszenia pożyczkowe 69, mleczarskie 9. Pozatem jest kilkanaście stowarzyszeń budowlanych.

W organizacji są: spółki parcelacyjne, stowarzyszenia rolniczo-handlowe i stowarzyszenia pszczelarzy.

Ze względu na doniosłość tych stowarzyszeń dla sprawy narodowej winniśmy tam, gdzie zrzeczeń tych niema, organizować je.

**Bolszewicy polscy.** W organie socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, „Trybunie“ znajdujemy oddźwięki walki polskich bolszewików z ideą armii polskiej. „Trybuna“ prowadzi zaciętą propagandę za wciągnięciem Polaków w szeregi bolszewickiej czerwonej armii. Z lamów jej dowiadujemy się o „czerwonym pułku warszawskim“, „lubelskim sowieckim pułku piechoty“, „wawelskim pułku łanów“. S. D. K. P. i L. wyrobiła u władz sowieckich utworzenie dywizji zachodniej, której jądro ma stanowić masa żołnierska polska, litewska, białoruska. Polityczną odpowiedzialność za dywizję wzięły na siebie S. D. K. P. i L., oraz S. D. Litwy i komisarz Ludowy do spraw narodowościowych. Ale zapisy idą opornie.

Żołnierze polscy aresztowani przez bolszewików w Moskwie złożyli deklarację w której powiadają:

„Propozycję wstąpienia do czerwonej armii odrzucamy z oburzeniem.

ły historyczne u nas: krakowska i warszawska, którą niewłaściwie optymistyczną czasem nazywają. Tę szkołę warszawską stworzył głównie Smoleński swoim dziełem: „Szkoły historyczne w Polsce“ w 1886 r. a do której należą głównie: Korzon (choć jego poglądy nie były dość jednolite) a przedewszystkiem Askenazy, którego p. Sobieski uważa za najwyraźniejszego przedstawiciela „optymizmu warszawskiego“. Jednak u tego pisarza widzimy przedewszystkiem dbałość o prawdę historyczną, na posługę której powołuje on cały współczesny aparat naukowy. Ostatnia praca prof. Askenazego: „Napoleon a Polska“, dotyka w licznych miejscach sprawy upadku Polski i dla tego może być zaliczona słusnie do tej grupy badań, o których tu mówimy.

Szkoła warszawska stoi wyraźnie na gruncie kompromisu, podyktowanego zresztą przez naukowe motywy.

Entuzjaści z grupy Lelewela i Mesjanistów na sprawę tak doniosłą a tak drażniącą: winy, odpowiadali, że upadek państwowej Polski pochodzi wyłącznie:

— Z winy cudzej.

Wprost przeciwną odpowiedź dali przedstawiciele pesymistycznej szkoły krakowskiej, dla których istniała jedynie, gdy o sprawę winy chodziło:

— Wina własna.

Historycy szkoły warszawskiej jakby godzili sprzeczność w jeneralnem uznaniu winy:

— Winy były ze stron obu.

Z jednej słabość, z drugiej chciwość.

Otóż, jest to interesujący i godny zastanowienia fakt, że ci historycy, którzy obecnie

w Krakowie poddali nowemu rozbirowi kwestję winy w sprawie upadku Polski stają, bodaj bez wyjątku, na gruncie poglądów warszawskiej szkoły. Fryderyk Papée konstatuje coraz wyraźniejszą zbieżność tyle różnych w tej sprawie poglądów. Prof. Kallenbach jakby dwoma pędzłami malował obraz oświaty za czasów saskich i stanisławowskich; z tych jeden macza w smole, aby naczernie pamięć obскурantów epoki, jak: Lanckoroński i Wyżycy, a głównie takich rabusiów funduszów oświatowych, jak: Sułkowski, Massalski, Poniński, a drugim promieniem słoneczne chwytą, aby oświetlić zaeną pamięć Komisji edukacyjnej, Konarskiego, Załuskiego. Prof. Romer walczy z teorią Nalkowskiego: przejściowości geograficznego charakteru obszaru polskiego, podając jędrną, własną, a bardzo pociągającą, w równej zaś mierze przekonującą teorię „nadwiślańskiego węzłowiska“, twierdząc, że „Polska historyczna zajęła miejsce geograficzne, wskazane jej przez przyrodę“, — konkluduje jednak, iż „rozbiór Polski był, w każdym razie imprezą, której warunki geograficzne rokowały powodzenie“.

Prof. Ignacy Chrzanowski uczynił przegląd tego szeregu prac, jakim grono historyków po raz nowy usiłuje rozświetlić zagadnienie, które jeszcze nie utraciło swej tajemniczości i nie przestało pewnych niepokojów moralnych podnosić. Podaje on, po drodze, interesującą, a zapewne bardzo mało komu znaną wiadomość, iż Kalinka, jeden z największych pesymistów, w chwili gdy do pisania swojego wiekopomnego „Sejmu czteroletniego“ zasiadał, w roku 1846, a więc najmniej do optymizmu usposo-

biającej chwili, jaką nam kiedykolwiek los podał do przeżycia — wydał broszurkę, zatytułowaną „Jaką była dawniej Polska?“, poświęconą udowodnieniu, iż była ona państwem lepszym od innych, Chrzanowski twierdzi, zgodnie z warszawską szkołą, że Polska upadła w momencie swojego odrodzenia. Ale „sprawiedliwość każe wyznać, że to odrodzenie nie było ani zupełne, ani powszechne“. Zresztą wszak to sam Smoleński, który pierwszy podniósł tarczę przeciwko Szujkiemu i Bobrzyńskiemu, wykazał, iż konfederacja Targowicka miała śród tłumów szlachty większą popularność aniżeli konstytucja 3 maja. Jednakże odrodzenie się zaczęło. Rozpoczęło się ono już w ślad za pierwszym rozbiorem, utworzeniem pierwszego rządu w Polsce nowoczesnej: Rady Nieustającej, i pierwszego ministerstwa oświaty na świecie: Komisji Edukacyjnej. Ogłoszenie konstytucji 3 maja, ustalającej głosowanie praw i rozporządzeń większością głosów i uchwalenie stu tysięcy wojska było apogeum ruchu odrodzeniowego. Były to początki tak rzetelne, tak wspaniałe, że, zdawało się, mogły posłużyć do trwałej przebudowy państwa Dłaczego nie posłużyły? — zapytuje prof. Chrzanowski. Dla tego, że na to nie pozwolono. Kto nie pozwolił? Nie my. My byliśmy podobni do chorego, który osłabił przez własną nieopatrzność, ale już sobie diagnozę postawił, receptę otrzymał i lekarstwo brać zaczął.

Oto jak wygląda obecnie ostatnie, prawdziwie krytyczne słowo o upadku Polski, podyktowane przez szczerą naukę.

W. K.



Żołnierz polski nie może należeć do innej siły zbrojnej jak armia polska, żołnierz polski nie ma prawa dzisiaj walczyć o co innego, jak o niepodległość Polski.

Wobec tego akcja wojskowa polskich bolszewików skazana jest na fiasko.

**Hojny dar na szkołę polską na Śląsku.** Jak dzienniki cieszyńskie donoszą, jeden ze Ślązaków, nie chcący być wymienionym, złożył do Banku rolnicze- go w Cieszynie kwotę 10,000 koron jako dar na cele 2 klasowej szkoły handlowej polskiej w Cieszynie. Dzięki hojnemu ofiarodawcy będzie można otworzyć już w tym roku ten tak niezmiernie ważny i potrze- bny dla Śląska zakład.

**Katedra polska i żydowska na uniwersytecie ukraińskim.** Z Kijowa donoszą: „Derżawnyj Wiestnyk“ Ukrainy ogłasza ustawy dwu uniwersytetów ukraińskich: w Kijowie i Kamieńcu Podolskim. Będą to uniwersytety państwowe, w każdym będą cztery fakultety: hist.-filoz., fiz.-mat., prawny i lekarski. Wykłady odbywać się będą po ukraińsku i po rosyjsku.

W Kamieńcu Podolskim będą kreowane dwie ka- tedry: polskiej i żydowskiej historii oraz literatury.

Z powodu ustanowienia tych katedr, „Przegląd Polski“ pisze: Bardzo to roztropny czyn młodego państwa, pragnącego szybko dorobić się klasy oświe- conej, że premjuje w ten sposób narodowość i wy- znanie, reprezentowane na jego terytorjum. Polacy będą mieli dosyć uniwersytetów swoich we własnym państwie i zapewne nie będą korzystali licznie z hoj- nego i tak zaszczytnego daru, ale żydzi, dla których troska o dyplom, że dotąd zaspokajana, ma wielkie znaczenie w tym kraju, potrafią należycie ocenić to odznaczenie i uczynią z Kamieńca ognisko swej nauki i ruchu narodowego.

**Aresztowanie sztabu ukraińskich siczowych strzelców w Kijowie.** „Dilo“ lwowski donosi pod datą 7-go września: „Wczoraj zawieszono gazetę „Nasz Domek“, organ Rady galicyjskich, bukowiń- skich i węgierskich Ukraińców; i aresztowano w lo- kalu redakcji sztab ukraińskich siczowych strzelców z Galicji, który za zgodą hetmana organizowali na nowo pułk siczowych strzelców. Aresztowania dokona- ła warta niemiecka“.

Zgodę na tworzenie ponownie siczowych strzelców wyraził, jak to donosiliśmy, hetman delegacji siczow- ników w dniu 31-ym sierpnia.

**Rozwój prasy ukraińskiej.** Prasa ukraińska, mimo poważnych trudności z brakiem papieru, rośnie z dniem każdym. W samym Kijowie wychodzą trzy dzienniki: „Nowa Rada“ (organ narodowo-demokra- tyczny), „Robotnyca Gazeta“ (organ socjalnej demo- kracji ukraińskiej) i „Widrodzenie“ (połurządówka). Poza tem pojawiają się organy rządu: „Derżawnyj Wistnyk“ (organ państwowy), „Wirra ta derżawa“ (or- gan min. wyznań), Wistnyk ministerstwa ziemnych spraw, „Wistnyk wijskowo-naukowy“ i t. p.

Prasa prowincjonalna ukraińkuje się bardzo sil- nie.

Dowodem ukraińczenia prasy jest także powstawa- nie coraz to nowych organów poszczególnych kół zawodowych („Ukraińskie medyczne listy“), „Ukraiń- ska wilna szkoła“, „Ukraińskiej agronom“, „Lisowyj Wistnyk“ i t. p.

**Bułgaria przeciw oddaniu Krymu Turcji.** So- fijski dziennik „Kambana“ donosi, że Bułgaria nie chce, by Czarne Morze było wyłącznie morzem bułgarskim, ale będzie się domagała, by morze to zneu- tralizowano. Także organ bułgarskiego ministerstwa wojny „Izwiestia“ wyraża opinie, że turecka hege- monia na morzu Czarnym, do której musiałoby dojść, gdyby po zajęciu Batumu Turcja dostała jeszcze Krym, byłoby kłeską Bułgarii, do której ona nigdy nie może dopuścić.

**K. P. szkółki: Budowlana i Drogowa.** Zapisy kandydatów trwać będą tylko do dn. 17 września, t. j. do wtorku włącznie.

Egzaminy wstępne rozpoczną się w piątek, d. 20 września o godz. 10 rano, ul. Kopernika 28.

Od wtorku, pod wskazanym adresem, rozpoczną swą czynność sekretariaty tych szkół, gdzie można będzie zasięgnąć bliższych wiadomości co do egzami- nów wstępnych codziennie od 11 rano do 2 pp.

**Wykaz szkół państwowych** czynnych w roku szkolnym 1918/19. 1. Chełm — 8-kl. gimn. koeduk., dyr. Wiktor Ambroziewicz; 2. Częstochowa — 8-kl. gimn. męskie, dyr. Wacław Płodowski; 3. Gostynin — 8-kl. gimn. męskie, dyr. Władysław Borowski 4. Go- stynin — 8-kl. gimn. żeńskie, przełożona Klemen- tyna Czaki; 5. Kalisz — 8-kl. gimn. męskie, dyr. Konstanty Bzowski; 6. Kalisz — 8-kl. gimn. żeńskie (2 kl.), dyr. Zofia Bassakówna; 7. Kielce — 8-kl. gimn. męskie (4 kl.), dyr. Adolf Bogucki; 8. Krasnostaw — 8-kl. gimn. męskie (5 kl.), dyr. D-r Jan Wólczyński; 9. Łomża — 8-kl. gimn. męskie im. Tadeusza Kościuszki, dyr. Jan Hellman; 10. Piotrków — 8-kl. gimn. fil. mę- skie, dyr. Jan Fabjani; 11. Pińczów — 8-kl. gimn. mę- skie (3 kl.), dyr. Ferdynand Słowiński; 12. Płock — 8-kl. gimn. męskie, dyr. Konstanty Dąbrowski; 13. Puławy — 8-kl. gimn. męskie (3 kl.), dyr. Stanisław Eusta- chiewicz; 14. Siedlce — 8-kl. gimn. męskie, dyr. Mie- czysław Aslanowicz; 15. Warszawa — 8-kl. gimn. mę- skie im. Stanisława Staszica, dyr. Jan Zylder; 16. War- szawa — 8-kl. gimn. żeńskie im. Królowej Jadwigi, dyr. Jadwiga Sikorska; 17. Warszawa — 8-kl. gimn. męskie im. Tadeusza Czackiego, dyr. Witold Wróblewski; 18. Warszawa — 8-kl. gimn. męskie (2 kl.), dyr. Zdzis- ław Rudzki; 19. Zamość — 8-kl. gimn. męskie (5 kl.), dyr. Kazimierz Lewicki; 20. Zgierz — 8-kl. gimn. koed. (6 kl.), dyr. Stefan Pogorzelski.

## TELEGRAMY.

### Król saski w Sofji.

**Sofja, 16 września.** (W. A. T.). Wczoraj ra- no przybyli tu w odwiedziny do cara bułgar- skiego król Fryderyk August saski i następca tronu, Jerzy.

### Prasa koalicyjna o mowie v. Payera.

**Bern, 15 września.** (W. A. T.). Prasa francuska zaznacza, że mowa Payera ma być uzupełnieniem mowy cesarza. „Temps“ pisze, że doniosłość obu mów równa jest zeru. Rze- komy pokój kompromisowy von Payera jest dla koalicji nie do przyjęcia. Ustępstwa jego poczynione zostały tylko dla pozorów. Wola ko- alicji stoi niezmiennie na stanowisku wojny. „Petit Parisien“ pisze, że kwestji alzačko-łota- ryńskiej wcale nie poruszył. Pragnie zdaje się również chcieć prawo większości narodowych zastosować tylko do Anglii, a nie do państw centralnych. Poza tem unika wszelkiej wzmian- ki co do zmian w Austro-Węgrzech i chce utrzymać pokój na wschodzie. Od pokoju Payera do pokoju, o jakim marzy koalicja i jaki przygotowują wojska koalicji, jeszcze da- leko. Mowa Payera ma o tyle znaczenie, że jaskrawo uwydatnia przynębnienie Niemiec.

**Amsterdam, 16 września.** (W. A. T.). Biu- ro Reutersa donosi: Dzienniki angielskie, ko- mentując mowę Payer'a, jednogłośnie żądają unieważnienia niemieckich zdobyczy na wscho- dzie.

„Morning Post“ pisze m. in.: Roszczenia Niemiec nieupełnie są jeszcze pokonane, natomiast iluzja, że zatrzymają one swoje zdo- bycze na wschodzie wkrótce rozwieje się z dy- mem, tak samo jak iluzja zdecydowanego zwycięstwa. Wojna trwać będzie nieprzerwanie aż do chwili, gdy Niemcy wyrażą gotowość przyjęcia pokojowych warunków koalicji.

„Daily Mail“ pisze: Mądre propozycje Payer'a są skutkiem zwątpienia Niemiec w od- niesienie zwycięstwa nad koalicją. Nie handel, lecz sprawiedliwość jest pod hasłem Anglików.

„Times“ pisze: v. Payer ogłosił niemieckie warunki pokoju za szczerością, za którą wprost niepodobna mu się wywdziżyć. Żaden defety- sta w państwach koalicji nie może mieć obecnie nic przeciwko temu, aby zatrzęsnięto drzwiami za pokojem ugody.

### Prasa niemiecka o nocie pokojowej.

**Berlin, 16 września.** (W. A. T.). Pół- urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Odgłos, jaki znalazła w prasie niemieckiej ogłoszona wczoraj nota Austro-Węgier do rządów wszyst- kich państw, jest ponownym dowodem tak czę- sto już dokumentowanej gotowości naszego na- rodu do zawarcia pokoju. Wszędzie ujawnia się fakt, że krok naszego sprzymierzeńca nie- tylko że najzupełniej akceptowany jest w Niem- czech, lecz też odpowiada duchowi, który oży- wiał nas od samego początku tej wspólnej wal- ki o przyszły dobrobyt sprzymierzonych państw i narodów. Jeżeli przytem dają się słyszeć pe- wne tony powątpiewania w sukces przedsię- wzięcia naszego sprzymierzeńca, to opierają się one na doświadczeniu, jakie my lub nasi sprzy- mierzeńcy zdobyliśmy dotychczas we wszyst- kich wypadkach dążenia naszego do rozpoczę- cia porozumienia i szybkiego zakończenia, dro- gą pojednania tej wojny, która rozrywa Euro- pę na kawałki. Wątpliwości te są zupełnie us- prawiedliwione. Nie zmienia to, oczywiście, nic w gotowości rządu niemieckiego wzięcia chętnie i bez ociągania się udziału w konfe- rencjach, które ewentualnie doszłyby do skut- ku dzięki ponownej propozycji Austro-Węgier.

**Wiedeń, 16 września.** (W. A. T.). Biuro Telegraficzne donosi: Omawiając austriacko- węgierską propozycję pokojową, „Fremdenblatt“ akcentuje, że zbyteczną rzeczą byłoby zazna- czać z naciskiem, iż Austro-Węgry, zabierając głos w tak ważnej sprawie, porozumiały się, oczywiście, uprzednio ze sprzymierzeńcami, przy których boku walczą od kilku lat. Dzien- nik wskazuje na to, że Austro-Węgry wcale nie ustępują Rzeszy niemieckiej w stanowczo- ści bronienia się aż do ostatecznych granic, oraz zwraca uwagę na to, że właśnie teraz żoł- nierze austriacko-węgierscy walcą z brater-

ską odwagą bohaterów o pokój, a przeto wy- stąpienie Austro-Węgier we własnym kole dzia- łania z propozycją przysłużenia się sprawie szybkiego zawarcia pokoju, wcale nie może być uważane za objaw sprzeczny. Nikt nie mo- że uważać za objaw samoponiżenia fakt — pisze dalej wspomniany dziennik — jeśli się w jakimś kraju neutralnym zasiądzie do jednego stołu z przedstawicielami państw nieprzyjacielskich w celu przekonania się, czy istotnie nie będzie można istnieć obok siebie lub czy też wiara ta wywołana została jedynie tylko przez szklą o- beebnej wojny. Żadne z państw nie ma nie do stracenia, jeśli wyrazi swoją zgodę na propo- zycję rządu austriacko-węgierskiego. Pomimo konferencji każdemu państwu wolno będzie zwyciężać, lecz, być może, przeciwnicy uznają, że lepiej byłoby zaprzestać gonitwy za zwycię- stwem i zwrócić się na drogę poszukiwań porozumienia, którą wskazuje ludzkość i roz- sądek.

### Bar. v. Mumm przybył z Kijowa do Berlina.

**Berlin, 16 września.** (W. A. T.). Wczo- raj rano przybyli z Kijowa do Berlina: niemiecki ambasador, bar. v. Mumm i gen. Gröner, i przyjęci zostali przez hetmana Ukrainy. Przed wyjazdem swoim na Ukrainę, hetman zamierza obejrzeć na prowincji niektóre wzorowe gospo- darstwa rolne.

### Konferencja kanclerza Rzeszy z przy- wódcami bloku większości.

**Berlin, 16 września** (W. A. T.). Kanclerz Rzeszy, hr. Hertling przyjął wczoraj przywódców bloku większości parlamentarnej na 2½ godz. konferencji, w której brali udział rów- nież sekretarze stanu v. Hintze i Wallraf.

**Berlin, 16 września.** (W. A. T.). „Voss. Ztg.“ twierdzi, że poseł centrowy Gröber w konferencji z kanclerzem Rzeszy wcale nie zdradzał zadowolenia z powodu osobobionego kroku rządu austriacko-węgierskiego i z roli dyplomacji niemieckiej. Naogół, zdaje się, że istnieje skłonność do przychylenia się do po- glądu, iż po pomyślnym skutku propozycji austriacko-węgierskiej, Niemcy, oczywiście, przyjmą udział w ewentualnych konferencjach, mających poprzedzić rokowania pokojowe.

Na konferencji poruszone były również sprawy wschodnie. Dziś kanclerz Rzeszy za- mierza przyjąć przywódców francji, nie nale- żących do większości parlamentarnej.

Dziś o 10 zrana odbędzie się znów posie- dzenie komisji międzyfrakcyjnej, która praw- dopodobnie postanowi zwołanie w możliwie najszybszym czasie komisji głównej parlamen- tu. Nie wiadomo atoli, czy zwołanie komisji głównej da się jeszcze przeprowadzić w tym tygodniu. Nastąpi ono w każdym razie przed końcem bieżącego miesiąca.

### Nota Austro-Węgier w sprawie narad pokojowych.

**Wiedeń, 14 września,** (Telegram specjalny W. A. T.). — Urzędowo ogłoszono, co następuje:

Sumienne, obiektywne badanie stosunków, panu- jących we wszystkich państwach wojujących, nie pozostawia już żadnych wątpliwości, że wszystkie ludy bez względu na to, po której stronie walczą, z utę- sknieniem wypatrują szybkiego końca krwawych za- pasów. Pomimo tego naturalnego i zrozumiałego dą- żenia do pokoju, nie udało się dotychczas stworzyć warunków, któreby się przychylić mogły do zbliże- nia dążeń pokojowych do stanu urzędowistnienia oraz do przekroczenia przepaści, dzielącej jeszcze obie strony wojujące. Należy przeto zastanowić się nad skutecznymi środkami i drogami, które dadzą odpowiedzialnym czynnikom wszystkich krajów spo- sobność do zbadania istniejących obecnie możliwości porozumienia.

Pierwszy krok, który Austro-Węgry w porozu- mieniu ze swymi sprzymierzeńcami uczyniły w kie- runku zawarcia pokoju w dniu 12 grudnia 1916 r., nie doprowadził do spodziewanego końca. Przyczyną tego były ówczesne stosunki. Aby utrzymać w na- przężeniu stale zmniejszającą się chęć swoich ludów do prowadzenia wojny, rządy państw najsurowszych środków wszelkie rozważanie myśli o pokoju. I tak się stało, że grunt do porozumienia pokojowego nie został należycie przygotowany. Brakowało natural- nego przejścia od najdłuższych podszuczowań wojen- nych do pojednania.

Byłoby jednak rzeczą mylną sądzić, że ówczesny nasz krok pokojowy nie miał żadnego wyniku. Owocem jego są zjawiska, których nie należy nie doceniać, że sprawa pokoju od tego czasu wogóle nie upadła. I jeżeli odpowiednie dyskusje, prowadzone także i przed trybunałem opinii publicznej, są jedno- cześnie dowodem niemałoważnych przeciwności, dzielących dziś jeszcze poglądy walczących ze sobą mocarstw na warunki pokojowe, to jednakże wytwo-

rzyła się atmosfera, która nie wyłącza już rozstrząsania problemu pokojowego.

Bez zbędnego optymizmu można w dyskusjach odpowiedzialnych mężów stanu stwierdzić przynajmniej tyle, że choć dojecha do porozumienia, doprowadzenia wojny do decyzji nie tylko wyłącznie przy pomocy siły zbrojnej zaczyna jednak powoli przenikać również i do państw koalicji, wyłączonej pewne, oczywiście nie małe, kółła zaślepionych podszowców wojennych.

C. i k. rząd świadom jest tego, że po głębokich wstrząśnięciach, jakie w życiu narodów wywołała działalność wojny wszechświatowej, szerzące spustoszenia, zachwiany porządek świata nie może być przywrócony za jednym zamachem. Droga, prowadząca do przywrócenia stosunków pokojowych między narodami, rozdzieleniem nienawiści i rozgoryczeniem, jest uciążliwa i długa.

Jednakże jest obowiązkiem naszym wstąpić na drogę rokowań i aczkolwiek dziś jeszcze istnieją odpowiedzialni czynniki, które chcą pokonać przeciwnika zbrojnie, i narzucić mu woły zwycięzcy, to jednak nie może być żadnej wątpliwości, że cel ten, nie mówiąc już o tem, czy w ogóle możliwy do osiągnięcia, z góry nakazuje dalsze krwawe i długotrwałe prowadzenie zapasów. Fatalne skutki takiej polityki dla wszystkich państw i narodów Europy nie mogłyby być naprawione potem nawet pokojem zwycięskim.

Jedynie pokój, któryby wyrównał w sprawliwy sposób istniejące jeszcze dziś rozbieżne poglądy przeciwników, byłby upragnionym przez wszystkie ludy trwałym pokojem.

W świadomości tego oraz w stałym dążeniu do działania na rzecz pokoju monarchia austriacko-węgierska ponownie występuje z propozycją rozpoczęcia bezpośredniej wymiany zdań między wrogimi dziś mocarstwami. Poważne pragnienie pokoju przez szerokie warstwy ludu wszystkich państw, cierpiących pod brzemieniem wojny, niezaprzeczalne zbliżenie w pewnych rozbieżnych kwestiach oraz ogólna atmosfera pojednania wydają się być dla C. i k. rządu pewną gwarancją, że ponowny krok, uczyniony w interesie pokoju, licząc się jednocześnie z uczynionymi w tej dziedzinie doświadczeniami, wydaje się w chwili obecnej posiadać możliwość powodzenia.

Wobec tego rząd austriacki postanowił wskazać wszystkim państwom wojującym, przyjaciółom i wrogom, drogę, na którą zdaniem jego wejść można, i zaproponować wspólne zbadanie przy pomocy swobodnej wymiany myśli, czy istnieją przesłanki, które uzasadniają ewentualne powodzenie wszczęcia w krótkim czasie rokowań pokojowych.

W tym celu C. i k. rząd zaprosił wszystkie państwa wojujące do poufnej i nieobowiązującej wymiany zdań, w jakiejś miejscowości w neutralnej zagranicy i wystosował do nich notę w tym sensie zredagowaną.

Przy pomocy noty o kroku tym zawiadomiono Stolicę Apostolską i przy tej sposobności apelowano do zainteresowań pokojowych Papieża. Następnie zawiadomiono o tem również rządy państw neutralnych.

Stale istniejące porozumienie pomiędzy czterema sprzymierzonymi państwami daje gwarancję, że sprzymierzeni Austro-Węgier, do których również jest skierowana propozycja, podzielają poglądy, wyszczególnione w tej notcie.

#### TEKST NOTY.

Propozycja pokojowa, którą państwa czwórprzymierza skierowały 12 grudnia 1916 r. do swoich przeciwników, a której zasadniczej myśli pojednawczej państwa te nigdy nie porzuciły, mimo odrzucenia propozycji, jest ważnym fragmentem w dziejach tej wojny.

W przeciwieństwie do pierwszego 2 1/2-letniego okresu wojennego sprawa pokoju stała się od tego czasu punktem centralnym europejskiej, a nawet wszechświatowej dyskusji, zajmując i opanowując od tego czasu świat coraz bardziej.

Prawie wszystkie państwa wojujące wypowiadały się kolejno w sprawie pokoju oraz swoich przesłanek pokojowych i warunków pokoju. Linia rozwoju tych dyskusji nie była jednak jednolita i stała. Zasadnicze stanowiska zmieniły się pod wpływem sytuacji wojennej i politycznej i, jak dotychczas przynajmniej, nie doprowadziły do namacalnego praktycznego wyniku ogólnego.

Niezależnie od tych wahań można jednak stwierdzić, że dystans między obu ujmowaniami sprawy naogół zmniejszał się cokolwiek, że mimo niezaprzeczonego dalszego istnienia stanowczych, dotychczas nieusuniętych przeciwieństw, ujawnia się pewne odchylenie od niektórych najbardziej skrajnych konkretnych celów wojennych i manifestuje się pewna zgodność co do ogólnych zasad pokoju.

W obu obozach niewątpliwie daje się zauważyć wśród szerokich warstw ludności wzrost dążeń pokojowych i kompromisowych. Potwierdza wrażenie to także porównanie przyjęcia, jakiego w swoim czasie doznawały u przeciwników propozycje pokojowe państw czwórprzymierza, z późniejszymi wynurzeniami odpowiedzialnych nieprzyjacielskich mężów stanu, oraz osób nie uznanych wprawdzie, niemniej przeto politycznie nie pozbawionych wpływów. Gdy naprz. jeszcze w odpowiedzi koalicyjnych prezydentów Wilsonowi postawiono zadanie, zmierzające do rozkładania Austro-Węgier przy jednoczesnym zmniejszeniu Rzeszy niemieckiej i dokonaniu w niej głębokich przekształceń wewnętrznych oraz do zniszczenia europejskiego stanu posiadania Turcji, to później żądania ta, których urzeczywistnienie wymagałoby uprzedniego zupełnego zwycięstwa, były w oświadczeniach urzędowych czynników koalicji zmodyfikowane, lub w części zupełnie porzucone.

A więc np. przed 1 1/2 rokiem, mniej więcej, minister Balfour w złożonym przesłaniu w angielskiej izbie gmin oświadczeniu przyznawał, że Austro-Węgry same winny rozwiązać swoje problemy wewnętrzne i że nikt zewnątrz nie może Niemcom narzucić konstytucji. Lloyd George na początku r. b. oświadczył, że podział Austro-Węgier, zabranie państwa tureckiego jego prowincji tureckich i wewnętrzne zreformowanie Niemiec nie należy do celów, o które walczy koalicja. Symptomatycznym może być również kategorię odrzucenie przez Balfoura w grudniu 1917 r. przypuszczenia, jakoby polityka angielska kiedykolwiek angażowała się w sprawie utworzenia samodzielnego państwa w prowincji Niemiec, położonych na lewym brzegu Renu.

Wynurzenia państw centralnych nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że prowadzą one jedynie tylko walkę obronną o całość i bezpieczeństwo swoich terytoriów.

Daleko wymowniej, niż w dziedzinie konkretnych celów wojennych nastąpiło zbliżenie w poglądach na linie wytyczne, na których podstawie ma być zawarty pokój, oraz ugruntowany przyszły porządek Europy i świata.

W tym kierunku sformułował zasadnicze punkty prezydent Wilson w swoich mowach, wygłoszonych 12 lutego i 14 lipca r. b. Nie spotkały się one ze sprzeciwem jego sprzymierzeńców, a szerokie zastosowanie ich nie powinno się również spotkać z zarzutami ze strony państw czwórprzymierza, naturalnie pod warunkiem, że doznają one ogólnego zastosowania i dadzą się pogodzić z żywotnymi interesami danych państw.

W każdym razie należy pamiętać, że zgodność co do ogólnych zasad nie wystarcza, lecz, że idzie o porozumienie się co do ich komentowania i zastosowania do poszczególnych konkretnych spraw wojny i pokoju.

Dla bezstronnego obserwatora nie może być żadnych wątpliwości, że we wszystkich bez wyjątku państwach wojujących gwałtownie wzrosło się dążenie do pokoju na zasadzie porozumienia, że coraz bardziej toruje sobie drogę pogląd, iż dalsze toczenie krwawych zapasów może obrócić Europę w gruzy i wprawic ją w stan takiego wyzerpania, które na całe dziesiątki lat zatamuje jej rozwój, nie dając żadnych rękami przybliżenia przy pomocy oręża decyzji, do której od czterech lat obie strony daremnie zmierzały, nie bacząc na niesłychane ofiary, cierpienia i wysiłki.

Jaką drogą i w jaki sposób może być zapoczątkowane ostatecznie osiągnięcie porozumienia? Czy istnieją jakieś poważne widoki, że prowadzenie dalej sposobem dotychczasowym dyskusji w sprawie problemu pokojowego doprowadzi do tego celu?

Na to ostatnie pytanie nie mamy odwagi odpowiedzieć twierdząco. Dyskusja, prowadzona między jedną trybuną publiczną, a drugą, jak to się działo dotychczas, przy przemówieniach mężów stanu państw wojujących, była właściwie tylko serją monologów. Brakowało jej, przedewszystkiem, bezpośredniości; przemówienia i odpowiedzi nie zabierały o siebie wzajemnie. Mowy miały się. Z drugiej zaś strony, jawność dyskusji oraz teren, na którym ona była prowadzona, usuwały możliwość płodnych wyników.

Przy wszelkich tego rodzaju publicznych manifestacjach stosowana jest forma oratorska, obliczona na działanie na dalszy dystans i na masę. W ten sposób jednak powiększa się, świadomie lub nieświadomie, odległość między przeciwnymi poglądami, wytworzą się nieporozumienia, sięgające korzeni i nie mogące być usunięte oraz utrudnia się nieskrepowana, prostą wymianę zdań. Każde oświadczenie kierowniczych mężów stanu natychmiast po jego złożeniu, a jeszcze przedtem, nim miarodajne czynniki strony przeciwnej mogły na nie odpowiedzieć, staje się przedmiotem namietanej i przesadnej dyskusji żywiołów nieodpowiedzialnych.

Ale nawet odpowiedzialnych mężów stanu troska o niewystawianie na niebezpieczeństwo interesów wojennych przez wywieranie niekorzystnego wpływu na nastrój w ojczyźnie i troska o niezdradzenie własnych zamiarów ostatecznych skłania do uderzenia w najwyższe tony i do stałego trzymania się skrajnych punktów widzenia.

Jeżeli więc ma być przedsięwzięta próba zbadania, czy istnieją podstawy do porozumienia, któreby mogło usunąć katastrofę samobójczego toczenia dalej walki w Europie, to w każdym razie należałoby wybrać inną metodę, umożliwiającą bezpośrednie, ustne rozstrząsanie sprawy między przedstawicielami rządów i tylko pomiędzy nimi.

Przedmiot podobnego rozstrząsania i wzajemnego oświeclenia stanowiąby zarówno sprzeczne poglądy poszczególnych państw wojujących, jak i ogólne zasady, mające służyć za podstawę do pokoju i do wzajemnych stosunków wojennych państw i co do których uzgodnienia mają być czynione skuteczne próby.

Z chwilą gdyby się osiągnęło porozumienie co do zasadniczych podstaw, należałoby w toku rozważań próbować zastosowania ich do poszczególnych konkretnych spraw pokoju i w ten sposób doprowadzić ich do rozwiązania.

Chełilibyśmy mieć nadzieję, że przeciw podobnej wymianie zdań nie istnieją żadne zastrzeżenia po stronie któregokolwiek z państw wojujących. Działania wojenne nie uległyby przerwie. Dyskusje prowadzone byłyby jedynie tak daleko, jakby to uważali uczestnicy za skuteczne. Dla państw reprezentowanych nie mogłyby z tego tytułu wynikać żadne szkody. Daleka od myśli szkoderstwa podobna wymiana zdań mogłaby w sprawie pokoju przynieść jedynie korzyść. To, co się nie uda za pierwszym razem, może być powtórzone po raz dru-

gi, przyczyniając się, być może, przeważnie tylko do wyjaśnienia poglądów.

Góry starych nieporozumień dałyby się usunąć. Można byłoby przeprowadzić wiele nowych spostrzeżeń, można byłoby rozptać całe strumienie powstrzymywanych uczuć ludzkich, w których ciepłym technieniem powróci do życia wszystko istotne, a natomiast zniknie niejedno przeciwiństwo, do którego przywiązują się dziś jeszcze przesadne znaczenia.

Podług naszego przekonania, wszystkie państwa wojujące mają obowiązek wobec ludzkości zbadać wspólnie, czy obecnie, po tylu latach ofiarnej, a tak nierozstrzygniętej walki, której cały przebieg skłania do porozumienia, czy obecnie jest rzeczą możliwą zakończyć te okropne walki.

Wobec tego C. i k. rząd pragnie zaproponować wszystkim rządów państw wojujących wysłanie delegatów na poufną i nieobowiązującą wymianę zdań o zasadniczych podstawach pokoju, do jakiejś miejscowości neutralnej zagranicy w niedalekim terminie, co do którego można było się jeszcze porozumieć, i aby delegaci ci upoważnieni byli do wzajemnego wypowiedziania poglądów swych rządów w tych sprawach, wysłuchiwania analogicznych komunikatów oraz szczerego i otwartego upraszania i udzielania wyjaśnień co do wszystkich tych punktów, które wymagają ścisłego oznaczenia.

C. i k. rząd uprasza..... rząd o łaskawe zakomunikowanie niniejszego..... rządowi za pośrednictwem waszej ekscelencji.

## Ostatnie wiadomości.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 16 września 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

##### Grupy wojsk księcia Ruprechta i Boehna.

W Lizinie rzeki Lys i na południu od kanału La Basse przedsięwzięliśmy pomyślne wycoieczki.

Wczesnym rankiem pomiędzy Havrincourt i Epehy gwałtowna walka artyleryjska, po której nastąpiły na południu od Havrincourt nieprzyjacielskie ataki częściowe. Nieprzyjacieli został odparty. W ciągu dnia działalność bojowa pozostawała w umiarkowanych granicach. Na północny wschód od Vermand, pod lasem Olon i pod Issigny-le Grand walki piechoty.

##### Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Gwałtowne walki częściowe pomiędzy Ailette i Aisne. Po daremnych natarciach, dokonanych wczesnym rankiem, nieprzyjacieli ruszył pod wieczór ponownie do ataku. Naogół został odparty; rozszeszył nieco miejsce przetrwania z walk dnia poprzedniego i usadowił się w części południowej od Vailly. Pomiędzy Aisne i Vesle piechota nieprzyjacielska była bezczynna. Oczywiście pozostałe jeszcze z walk dnia 14 września małe gniazda Francuzów.

##### Grupa wojsk gen. Galwitza.

Walka artyleryjska pod wieczór ożywiła się nieco na przestrzeni od wzgórza Lorrain do Mózeli. Przed naszymi nowymi pozycjami rozwijały się niejednokrotnie gwałtowne walki piechoty, w których wzięliśmy jeńców. Pod wieczór nieprzyjacieli stał mniej więcej na linii Fresnes, St. Hilaire—Aumont—Rembercourt i w lesie Rappes.

##### Grupa wojsk ks. Albrechta.

Ataki nieprzyjaciela na froncie lotaryńskim zostały odparte.

Jako odwet za nieustanne obrzucanie miast niemieckich nasze eskadry napowietrzne rzuciły nocą ubiegłą na Paryż 22,000 kg. bomb.

Zestrzeliliśmy wczoraj 24 samoloty nieprzyjacielskie i 15 balonów na uwięzi.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

### REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

**Teatr Wielki.** Dziś „Lohengrin”, jutro „Bal maskowy”.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Walc”, jutro „Professor Storicyn”.

**Teatr Polski.** Dziś i jutro „Książę Niezłomny”.

**Teatr Mały.** Dziś i jutro „A B C w miłości”.

**Teatr Letni.** Dziś i jutro „Kawiarenka”.

**Teatr Nowości.** Dziś i jutro „Targ na dziewczęta”.

**Zgubiono** książkę emerytalną na imię Marjan Sadkowskiej. Zóravia Nr. 5.